



Fot. Krzysztof Gierszewski/www.tgf.pl

Koncert w stoczni

„Przeźnięć Wolności” 26 sierpnia 2005

25. rocznicę „Solidarności” Gdańsk uczcił koncertem Jeana Michela Jarre’a. Planowano, że koncert obejrzy 104-115 tys. widzów. Ostatecznie sprzedano 120 tysięcy biletów. Był to więc największy koncert w Polsce, na który wstęp był płatny. Gdy z Marcinem Burdą, szefem koordynacyjnym imprezy, siedliśmy do rozmowy, towarzyszyło nam koncertowe nagranie słynnych „Murów” Kaczmarek.

Mirosława Rulińska: – Stocznia to dość nietypowe miejsce na koncert...

Marcin Burda: – Najtrudniejszym elementem systemu bezpieczeństwa był teren, bo była to normalnie żyjąca stocznia. Np. w hali, w której ustawiono scenę, jeszcze w dniu koncertu trwała produkcja. W stoczni są tony materiałów produkcyjnych utrudniających poruszanie się po terenie i kilometry instalacji gazowych. Przed koncertem instalację gazową, która była w obszarze koncertu, musieliśmy opróżnić i napełnić dwutlenkiem węgla, potem wykonać badania szczelności. Czy inny problem: acetylenownia – wyłączenie jej z ruchu i zabezpieczenie przed niepowołanymi działaniami. Wie pani, co to znaczy 60 ton karbidu? To potężny ładunek wybuchowy, wystarczy nalać wiadro wody. Zagrożeń technicznych, które musieliśmy przewidzieć, było wiele.

Co w technice było nowatorskie?

Mieliśmy własne nagłośnienie, niezależne od nagłośnienia koncertowego: mając na monitorach obraz sytuacji mogliśmy nadawać komunikaty, np. kierować ludzi do odpowiednich stref podczas napływania słuchaczy. Wybudowaliśmy oświetlenie, włącznie z oświetleniem dróg ewakuacyjnych. Co istotne, mogliśmy je włączyć jednym przyciskiem. Łączność pomiędzy służbami odbywała się na trzech poziomach: mieliśmy do dyspozycji niezależną łączność radiową z własnymi kanałami, testowaliśmy „w boju” po raz pierwszy własny system SMS C - komunikację za pomocą krótkich informacji tekstowych, do czego opracowaliśmy specjalną aplikację. Np. jeżeli nie można było porozumieć się drogą radiową, szybko szedł SMS z komunikatem, że zgłoszenie zostało przyjęte. W wypadku normalnego na koncercie hałasu jest to rozwiązanie bardzo przydatne. Inna rzecz: przy orga-

nizacji tego koncertu gigantyczną pracę wykonali geodeci. Założenia koncertu były robione na bardzo dobrze wykonanej mapie ortofotograficznej i geodezyjnej po to, żeby widzieć wszystkie elementy terenu. Okazało się, że techniki informacji przestrzennej mogą podpowiedzieć, jak analizować, jak organizować tego typu imprezy. Dla nas była to wielka pomoc np. przy organizacji ruchu.

Jak wyglądało miejsce, z którego koordynowano działania?

W jednym miejscu zlokalizowaliśmy centrum koordynacji zabezpieczenia oraz sztab zabezpieczenia zewnętrznego. W sztabie były stanowiska telekomunikacyjne i radiowe dla poszczególnych służb miasta: policji, straży pożarnej, granicznej, pogotowia ratunkowego, służby ochrony kolei. Natomiast w centrum koordynacji zabezpieczenia, oprócz stanowiska telekomunikacyjnego i radiowego, obsłużyliśmy system monitoringu, system SMS C, nagłośnienie i oświetlenie awaryjne. Dzięki temu, że byliśmy w jednym pomieszczeniu ze sztabem, wiedzieliśmy, co dzieje się w mieście i mogliśmy koordynować działania. Takie rozwiązanie okazało się bardzo praktyczne. Przykładowo, gdy ludzie zaczęli napływać, przydatne okazały się informacje z sytuacji na dworcach czy z komunikacji miejskiej, widzieliśmy, co się tam dzieje i czego się spodziewać. Z wszystkim służbami, szpitalami itp. mieliśmy łączność on-line – wystarczyło nacisnąć przycisk. Z ciekawych rzeczy od strony techniki – mieliśmy pełną integrację radiołączności, czyli jedną antenę dla wszystkich służb z pełnym pomiarem, żeby sobie służby nie przeszkadzały. Wyjątkowo dobrze współpracowało się nam z TP SA. Firma ta w ciągu 3 dni zestawiła łącze dostępowe, ISDN, dostęp do internetu i położyła kilkaset metrów kabla. W normalnych warunkach rzecz raczej nie do załatwienia. Zasilanie głównych urządzeń podtrzymywały UPS-y. Oprócz tego mieliśmy przygotowane dwa generatory – jeden do zasilania sztabu służb miejskich, drugi do zabezpieczenia służb koncertu.

Jak zaplanowano ochronę koncertu?

Ochrona przewidziana na koncert tej wielkości to standardowo około 1100 ludzi. Ale ponieważ teren był bardzo trudny i stocznia wymagała dodatkowego zabezpieczenia, w ochronie pracowało 1420 osób. O tyle inaczej zorganizowaliśmy ochronę niż podczas dotychczasowych imprez w Trójmieście, że wynajęliśmy kilka agencji ochrony i każda odpowiadała za swój obszar – wejścia na koncert, sektory wewnątrz, strefę zero, ochronę VIP-ów, odwody.

Jakie kryteria zadecydowały o wyborze firm ochroniarskich?

Przede wszystkim weryfikacja przez policję. Cena nie była najważniejszym parametrem, ustaliliśmy stawkę za godzinę jednakową dla wszystkich agencji. Wyjątkiem była agencja, która zajmowała się kontrolą pirotechniczną i wykrywaniem innych zagrożeń, dysponująca odpowiednim sprzętem. Większość osób pracująca w ochronie koncertu byli to licencjonowani agenci pierwszego lub drugiego stopnia. Każdy odcinkowy musiał mieć szkolenie pierwszego stopnia, a dowódca – drugiego stopnia.

Jak monitorowano koncert?

System CCTV na terenie koncertu na bazie sprzętu Sensomatica: pięć kamer kolorowych dzień-nocnych Speed Dom Ultra 7, Intellex, krosownicę i dwa monitory zainstalowała w ramach barteru firma ADT. System był

wprawdzie nieduży, ale okazał się wystarczający; monitorowaliśmy cały plac i zaplecze. A kamery z szerokim zakresem dynamiki (czułość) poradziły sobie ze zmieniającym się natężeniem światła w trakcie koncertu, praktycznie nie przechodziły w tryb nocny, trzymały kolor, mimo że plan był różnie oświetlony i mogliśmy obserwować sytuację w kolorze. Oprócz monitoringu wewnętrznego, przy wejściach był samochód policyjny z Gdańska – mobilne centrum monitoringu. Dodatkowo przed i po koncercie policyjny śmigłowiec transmitował do naszego centrum oraz ze swojej kamery. Widzieliśmy, co dzieje się w mieście i na placu. I mieliśmy pewność, że wszystko, jak na taką logistycznie trudną imprezę, przebiega bardzo spokojnie.

W jakim stopniu pomocna była ustawa o ochronie imprez masowych?

Ustawowo, jako że impreza była zgłoszona na terenie zaadaptowanym na imprezę masową, w ogóle nie musieliśmy prowadzić nadzoru wideo. W odróżnieniu np. od imprez na stadionach, nie mieliśmy publiczności, która stwarza zagrożenia. Nie chodziło nam o monitoring inwigilacyjny, rozpoznawanie twarzy. Natomiast nie obrażam siebie naszej pracy bez monitoringu. Był on potrzebny do nadzorowania ruchu i z powodu zagrożeń, jakie mogą powstać, gdy mamy do czynienia z tłumem. Ustawa na dzisiejsze potrzeby jest mało nowoczesna. Zawiera nieprecyzyjne wytyczne, która impreza jest podwyższonego ryzyka, a która nie. Nie ma żadnych norm co do zabezpieczenia medycznego. Nie jest powiedziane, przy jakiej imprezie, na jaką liczbę osób, ile i jakiego powinno przypadać sprzętu medycznego. Ustawa nie mówi, ile osób w przypadku placów adaptowanych na imprezy masowe, koncerty itp. może przebywać na metrze kwadratowym. Czy powinny być sektory i jakiej wielkości itd. Jest natomiast wiele rzeczy szczegółowych, które nijak nie przystają do rzeczywistości. My robimy to z logiki i doświadczenia. Więcej niż wymaga od nas ustawa.

W takim razie, jak przygotowano ochronę medyczną?

Do niesienia pierwszej pomocy, po każdym z sektorów na 5 tys. osób krążyły trzyosobowe patrole w czerwonych kamizelkach: zawodowy ratownik medyczny i dwóch ratowników PCK, wyposażeni w łączność radiową. Ich zadaniem było wyłapywać osoby, które zasłabły, i doprowadzać je do najbliższego punktu medycznego. Takie zadania pełnili również agenci ochrony w podlegającym ich nadzorowi poszczególnych strefach sektorów. Maksymalna odległość, jaką mieli do najbliższego punktu medycznego, nie przekraczała 70 m. Mieliśmy trzy duże punkty medyczne. Jeden można uznać za szpital polowy (nie nazywaliśmy go szpitalem tylko dlatego, że nie mogliśmy tam doprowadzić bieżącej wody). Tam, gdzie nie mogliśmy postawić namiotu punktu medycznego, stawialiśmy karetkę reanimacyjną. W sumie w zabezpieczeniu medycznym pracowało 111 osób plus obsady dziesięciu karetek. Siedem karetek na terenie koncertu: cztery reanimacyjne, dwie wypadkowe i jedna typowo transportowa do przewozu po terenie koncertowy. A trzy karetki czuwały na zewnątrz, na drogach dojazdowych, jako ruchome punkty medyczne.

Jak zabezpieczano koncert, na którym strzelają fajerwerki?

Miejsca, w których mogło powstać zagrożenie z powodu strzelania fajerwerkami lub pracy generatorów były otoczo-



Zdjęcia udostępniła Trójmiejska Grupa Fotograficzna. Więcej zdjęć z koncertu na www.tgf.pl

Fot. Marcin Brych

ne szczególną ochroną przeciwpożarową. Dotyczyło to także miejsc pracy przy wszystkich punktach elektrycznych. Jeden ze strażackich wozów proszkowych był przeznaczony do zabezpieczenia obiektów stoczni, takich jak acetylenownia czy rozdzielnia gazu. W sumie w służbach przeciwpożarowych pracowało 60 osób, które dysponowały czterema samochodami gaśniczymi. Oprócz tego otrzymaliśmy wsparcie ze strony państwowej straży pożarnej z Gdańska – dodatkowe samochody gaśnicze stały w pobliżu koncertu i na terenie stoczni, poza częścią, w której odbywał się koncert. I tu współpraca była bardzo dobra, jak zresztą ze wszystkimi służbami miejskimi. Prezydent Gdańska i Fundacja Gdańska na niczym, co dotyczyło bezpieczeństwa, nie oszczędzali.

Czy uwzględniliście ewentualność zamachu terrorystycznego lub wybuchu jakiegoś szaleńca?

Tak. Na przykład mieliśmy włączone nagrywanie wszystkich rozmów i za zgodą prokuratora wystąpiliśmy do wszystkich służb z zaleceniem szybkiego zlokalizowania numeru telefonu od podejrzanego rozmówcy. Dzień przed próbą i przed koncertem miał miejsce pirotechniczny odbiór placu. Dopiero gdy stwierdzono, że w żadnym obszarze nie ma zagrożeń pirotechnicznych, przekazaliśmy je agencjom ochrony.

Jakie były kryteria wyboru osób do kierowania zabezpieczeniem?

Postawiliśmy na doświadczonych, dobrych ludzi, którzy są sprawdzeni i niekonwencjonalnie podchodzą do tematu. Podam tylko kilka przykładów. Kierownikiem ds. bezpieczeństwa podczas podobnych imprez jest zazwyczaj przedstawiciel agencji ochrony, w naszym wypadku był nim były komendant straży pożarnej w Gdańsku. Znał wszystkie warunki i zagrożenia wynikające z lokalizacji, miał duże doświadczenie, dowodził m.in. w trakcie powodzi

i takimi akcjami, jak pożar rafinerii, wybuch wieżowca, pożar w stoczni. Kierownikowi ds. bezpieczeństwa podlegał szef ochrony. Ten z kolei był człowiekiem z zewnątrz, były żołnierz GROM-u i były policjant z dużym doświadczeniem w logistyce i dowodzeniu operacjami – szybko gasił wszelkie problemy i konflikty. Kierownikiem ds. zabezpieczenia ppoż. był doświadczony strażak, co istotne brygadier, na co dzień pracujący w portowej straży pożarnej, bardzo dobrze znający stocznię.

Jak układała się współpraca z Jeanem Michелеm Jarre'em i ekipą francuską?

Jean Michel Jarre jest przesympatyczny. Bardzo zależało mu na publiczności, stąd może trudny, bo wymagający, ale w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Bardzo dobrze nam się z nim współpracowało. Po koncercie Rodolphe Lejeune, który w ekipie francuskiej odpowiadał za stronę techniczną, powiedział, że był to drugi po paryskich Polach Marsowych tak dobrze zorganizowany koncert Jeana Michela Jarre'a.

Marcin Burda jest pełnomocnikiem prezydenta Sopotu ds. zintegrowanych systemów. Zajmował się m.in. organizacją zabezpieczenia wizyty Papieża Jana Pawła II w 1999 r. w Trójmieście, koncertu Tiny Turner i wielu imprez odbywających się w Sopocie.

Na oficjalną internetową stronę koncertową Jeana Michela Jarre'a weszło ponad 300 tys. internatów. Tylko kilkuset z nich miało zastrzeżenia do organizacji koncertu. Jak powiedział Marcin Burda, nigdy nie jest tak, że czegoś nie można było zrobić lepiej. W 120-tysięcznym tłumie nie da się uniknąć tłoku. Nie doszło jednak do większych zagrożeń. Oprócz pomocy przy banalnych zasłabnięciach, służby chroniące widzów nie miały większych problemów. Nie było paralizu w mieście, w trzy godziny po koncercie miasto wróciło do normalnego funkcjonowania.